

W Stanach Zjednoczonych konflikt w Gazie wygląda inaczej

15 stycznia 2009

Amerykańskie media głównego nurtu były tak ostrożne w równoważeniu obrazów cierpienia Gazańczyków z tymi Izraelczyków, że zaczęto je oskarżać o to, że w swoich artykułach nie przedstawiają nierównej liczby zabitych. Obrazy dwóch kobiety na głównej stronie wydania „Washington Post” z ubiegłego tygodnia są dobrym przykładem ukazującym, w jaki sposób amerykańskie media głównego nurtu przekazują informacje o wojnie Izraela w Gazie.

Po lewej stronie pokazano palestyńską matkę, która utraciła pięcioro dzieci. Po prawej był prawie równej wielkości obraz izraelskiej kobiety „zestresowanej przez walki” według informacji pod zdjęciem. Na zdjęciu za palestyńską kobietą trzymającą martwe ciało jednego z swoich dzieci stoi jej kolejne dziecko z czarną twarzą pokrytą bliznami, które płacze. Na zdjęciu przedstawiającym izraelską kobietę, która także płacze, nie widać żeby odniosła jakiekolwiek rany.

FRUSTRACJA ARABÓW

Żeby zrozumieć frustrację tak często odczuwaną w świecie arabskim w związku z przekazywaniem przez amerykańskie media wydarzeń ze świata arabskiego, każdy powinien wyobrazić sobie tę samą stronę, ale z odwrotną sytuacją. Gdyby to izraelska kobieta straciła pięć córek w czasie palestyńskiego ataku czy „Washington Post” opublikowałby takiego samego rozmiaru fotografię palestyńskiej kobiety, która nie została nawet ranna a była tylko wystraszona wskutek izraelskiego ostrzału?

Kiedy 30 grudnia opublikowano fotografie tych dwóch kobiet, ponad 350 Palestyńczyków zostało zabitych w porównaniu z

zaledwie 4 Izraelczykami. Czy gazeta opublikowałaby te fotografie w równym rozmiarze i zamieściłaby artykuły im poświęcone, gdyby to 350 Izraelczyków zostało zabitych a tylko czterech Palestyńczyków?

Jak wiele innych głównych sieci informacyjnych w USA „Washington Post” zdecydował się przedstawić przebieg konfliktu z perspektywy, który odzwierciedla stosunki amerykańskiego rządu z Izraelem. To oznacza priorytet na przekazywanie izraelskiej wersji wydarzeń a równocześnie pomniejszanie opinii palestyńskich organizacji.

Weźmy na przykład główny artykuł gazety z wtorku, który został opublikowany powyżej fotografii matek. Zanim zacytowano pojedyncze źródło palestyńskie – zacytowano dziewięć razy izraelskie źródła wojskowe i cywilne. Pierwsze siedem akapitów wyjaśnia wojskową strategię Izraela. W dziewiątym opisano obawy wśród Izraelczyków spędzających wieczory w schronach bombowych. Zwykli Palestyńczycy, którzy ogólnie nie mają dostępu do schronów pojawiają się dopiero w 23 akapicie.

Dla zrównoważenia tego głównego artykułu „Washington Post” opublikował poniżej inny artykuł, na połowie głównej strony o palestyńskiej matce i jej dzieciach. Ale czy gazeta kiedykolwiek rozważyłaby zrównoważenie w ten sposób artykułu o zmasowanym ataku na Izraelczyków, w którym opisałaby szczegółowo strategię palestyńskich bojowników?

POZBAWIONE KONTEKSTU

Główne amerykańskie telewizje także zaadoptowały strategię przyznawania równego czasu, pomimo że w rzeczywistości ofiary palestyńskie przewyższają izraelskie stosunkiem 1:100. Jednakże takie porównanie rzadko wychodzi na jaw, ponieważ w zapiskach odczytywanych przez amerykańskich korespondentów często nie podaje się pełnej liczby zabitych Palestyńczyków. Ale poprzez pozbawienie tego kontekstu amerykańscy widzowie mogą łatwo założyć, że to nie jest przypadek

nieproporcjonalnego użycia siły, ale że obie strony ponoszą równe straty jak w czasie meczu piłki nożnej.

Weźmy na przykład pierwsze linijki informacji przekazywanej przez korespondenta NBC Martina Fletchera z 30 grudnia. „W Gazie dwie zabite małe dziewczynki zostały wydobyte z gruzów z domu trafionego przez izraelską rakietę – podczas, gdy w Izraelu kobieta która jechała do domu została zabita przez rakietę Hamasu. Dzisiaj czwartego dnia bitwy ostrzał nie zmniejszył się po żadnej z stron.”

Pominięcie w informacji całkowitej liczby zabitych Palestyńczyków powtarzało się ciągle w następnych raportach przekazywanych przez kolejne dni przez korespondentów NBC. Kiedy liczby ofiar pojawiają się – czasami w formie wykresu graficznego u dołu ekranu – zawsze jest on opisany jako liczba „zabitych ludzi” zamiast „zabitych Palestyńczyków”. Nic dziwnego że ogromnie asymetryczne bombardowanie Gazy zostało przedstawione niejasno jako „rosnące napięcia na Bliskim Wschodzie” przez prowadzących wiadomości.

Wraz z brakiem tego kontekstu, siła dynamiki wydarzeń staje się niejasna. Na przykład wiadomości ABC regularnie przedstawiają wydarzenia w Gazie jako „Ataki na Bliskim Wschodzie” i podobnie jak reporterzy NBC również nie podają pełnej liczby ofiar Palestyńczyków.

31 grudnia, kiedy liczba Palestyńczyków sięgnęła prawie 400, korespondent Simon Mc Gregor-Wood rozpoczął swoją relację opisując uszkodzenia izraelskiej szkoły wskutek ostrzału rakietami Hamasu.

Relację tych dziennikarzy można w skrócie przekazać w następujący sposób: Izrael chciał stałego rozejmu, Izrael chciał uniemożliwić odnowienie arsenału Hamasu, Izrael uderzał w cele Hamasu, Izrael wysyłał pomoc i pozwalał na wyjazd rannych, Izrael robi „wszystko, żeby uniknąć humanitarnego

kryzysu", i pod tym wszystkim Mc Gregor-Wood może się podpisać.

BRAK PERSPEKTYWY PALESTYŃSKIEJ

W relacjach korespondentów nie przedstawiono wydarzeń z palestyńskiej perspektywy ani nie wspomniano o szkodach, jakie ponieśli Palestyńczycy, chociaż agencje przekazały informacje, że pięciu Palestyńczyków zginęło. Wydaje się, że dla korespondenta ABC śmierć Palestyńczyków jest mniej wartościową informacją niż uszkodzenia izraelskich budynków. Jego narracja wydarzenia, szczerze mówiąc, nie jest niczym innym niż papugowaniem oficjalnego stanowiska izraelskiego.

Faktycznie opinia izraelskiego rządu nie jest kwestionowana w głównych amerykańskich sieciach informacyjnych. Wywiadam z izraelskimi rzecznikami i ambasadorami nie są przeciwstawiane głosy palestyńskich przywódców. Znani amerykańscy prezenterzy wiadomości często przyjmują izraelski punkt widzenia. W czasie dyskusji w programach publicystycznych, zamiast udziału w debacie na temat wydarzeń, eksperci często wzmacniają poglądy innych. Taki epizod miał miejsce w czasie nadawania 30 grudnia programu MSNBC „Morning Joe”, w czasie którego gospodarz Joe Scarborough wciąż twierdził, że Izrael nie powinien być osądzany. Izrael broni się, podobnie jak USA robiło to w swojej historii. „Jak wielu ludzi zabiliśmy w Niemczech?” – Zadawał pytanie Scarborough.

Cała odpowiedzialność spoczywa na Palestyńczykach, podsumował łącząc ataki na Gazę z negocjacjami w Camp David z 2000 roku. „Oni dali Palestyńczykom wszystko, o co prosili, i odeszli od stołu rokowań” – powtarza. Chociaż ten pogląd został raz zakwestionowany przez Zbigniewa Brzezińskiego, byłego członka amerykańskiego rządu, który na krótko pokazał się w programie, następni goście nieustannie zgadzali się z charakterystyką Palestyńczyków Scarborougha, jako niedorozwiniętych umysłowo, jeżeli nie skłonnych z natury do popełniania zbrodni.

Według zaproszonego gościa Dana Bartletta, byłego doradcy Białego Domu, palestyńskie kierownictwo „wyraźnie” dało do zrozumienia, że nie jest zainteresowane rozmowami pokojowymi. Kolejny z zaproszonych gości, prowadzący wiadomości w NBC, David Gregory rozpoczął swoją wypowiedź zauważając, że według byłego amerykańskiego prezydenta Billa Clintona – zmarłemu palestyńskiemu prezydentowi Jaserowi Arafatowi „nie można ufać”. Gregory wtedy dodał, że Hamas „podciął proces pokojowy” i w rzeczywistości chciał ataków. „To jest rzeczywistość, jakiej chciał Hamas, oni nie chcieli rozejmu” – oświadczył.

Felietonistka Margaret Carlson także wzięła udział w programie, zgadzając się z prowadzącym, że Hamas powinien zostać „zniszczony”, ale wyraziła obawy o koszt tego rodzaju działań. Tematem debaty nie była kwestia, czy działania Izraela były usprawiedliwione, ale raczej co Izrael powinien następnie zrobić. Nie poświęcono uwagi tragedii Palestyńczyków.

PERSPEKTYWY OFIARY

Arabska widownia widzi odmienny obraz. Zamiast dręczącego Izraelczyków dylematów, arabskie sieci informacyjne uchwyciły naloty w ich mrozących szczegółach z perspektywy ofiary. Ten podział w przekazywaniu informacji jest szokujący.

Dla amerykańskich sieci bombardowanie Gazy w większości ograniczyło się do dwuminutowego przekazu video i pięciu minut omówienia w programach publicystycznych. To zwykle oznacza kilka skrawków nieładu z taśmy video: odległe eksplozje i rzut oka na ofiary, ledwo wystarczający czas na zapamiętanie ofiar nie mówiąc o osobowości. Z ofiarami rzadko przeprowadzane są wywiady.

Amerykańscy nadawcy przekonują, że dostępność czasu i miejsca są głównymi czynnikami, które powstrzymują przed większymi relacjami. Np. w ubiegłym tygodniu w MSNBC Gaza rywalizowała o czas antenowy z tak ważnymi informacjami, jak wzrost sprzedaży

alkoholu, wiadomości o gwiazdach i spekulacje, czy zostanie opublikowane zdjęcie nowego wnuka Sary Palin.

Większość amerykańskich sieci przekazuje informacje wyłącznie z Izraela. Jednakże w arabskiej telewizji Gaza jest jedyną historią. Przez wiele godzin żywe obrazy z ulic Gazy przekazywano do arabskich domów. W przeciwieństwie do korespondentów z ABC i NBC, którzy nadają wyłącznie z izraelskich miast, członkowie ekip telewizji arabskich są w Gazie, co więcej – wielu z nich to rodowici Gazańczycy. Obrazy, które uchwycili są często nadawane bez selekcji i przez ostatni tydzień stworzono cykl zbierania poruszających wiadomości.

Cykl rozpoczyna się z zamontowaną na dachu kamerą, która przekazuje ataki lotnicze na żywo. Po chwili ciszy słychać piorunujące odgłosy wybuchów i smugi dymu wznoszące się nad horyzont. Później popłoch na ulicach. Spanikowani cywile szukają ochrony, gdy w tym czasie karetki pogotowia jadą wąskimi ulicami. Pracownicy pogotowia pośpiesznie przekopują się przez gruzy często wydobywając poszarpane zwłoki. Ojcowie z łzami i wściekłością trzymają swoje martwe dzieci przed kamerami przysięgając zemstę. Ranni są noszeni na noszach przesiąkniętych krwią.

Później lokalni dziennikarze odwiedzają szpital i przekazują bardziej ponure obrazy – coraz więcej martwych dzieci. Doktorzy trzymają małe ciała i niosą je do przeciążonych kostnic. Ocaleli mówią o swoich przeżyciach dziennikarzom. Ich oszalałe głosy słychać w regionie, podobnie jak stale widać ubóstwo i zniszczenia.

PALESTYŃSKIE GŁOSY

W przeciwieństwie do amerykańskich sieci, które często ograniczają się do jednego, lub dwóch korespondentów w Izraelu, główne arabskie kanały telewizyjne utrzymują korespondentów i biura w całym regionie. Kiedy gniewne

protesty miały miejsce prawie codziennie, reporterzy byli na miejscu, żeby przekazać o nich informacje na żywo.

Nawet w Izraelu arabscy reporterzy są zatrudniani a izraelscy politycy proszeni regularnie o udzielenie wywiadu, podobnie jak członkowie Hamasu i innych palestyńskich frakcji.

Uwzględnienie palestyńskich głosów nie jest czymś unikalnym dla arabskich mediów. W wielu innych międzynarodowych stacjach nadawczych, w tym BBC World i CNN International, można usłyszeć regularnie wypowiedzi palestyńskich przywódców i Gazańczyków. Liczba zabitych Palestyńczyków jest regularnie podawana każdego dnia przez większość nadawców i większość korespondentów, którzy są na miejscu. Informacje są także dostarczane z stolic państw arabskich.

Do pewnego stopnia relatywnie małą część amerykańskiej sieci nadawczej można przypisać do ogólnego trendu redukowania personelu zajmującego się informowaniem o wydarzeniach z zagranicy. Ale czy gdyby taka krwawa łaźnia miała miejsce w Izraelu, czy te sieci nie wysłałyby posiłków?

W chwili obecnej izraelski punkt widzenia wydaje się w dalszym ciągu dominować w przekazie wydarzeń z Gazy. Ostatnia narracja przyszła z Białego Domu, który wezwał do „trwałego” rozejmu uniemożliwiającego wystrzeliwanie terrorystom z Hamasu kolejnych rakiet.

Naturalnie ta wypowiedź była powtarzana przez amerykańskich nadawców przez cały dzień a później wzmocniona przez ekspertów obawiającego się niebezpiecznego Hamasu. Arabskie kanały jednakże widzą to inaczej. Wiele z nich zaczęło określać Hamas, kiedyś kontrowersyjną organizację, po prostu jako „palestyński ruch oporu”.

Podczas, gdy amerykańscy analitycy nie są w stanie wyzwolić się z izraelskiej strategii, arabscy nadawcy wyciągają własne wnioski i spostrzeżenia. Mówią o rozszerzonym zasięgu rakiet Hamasu i przewidują raczej wzmocnienie opozycji w stosunku do

Izraela niż jej osłabienie.

Autor: Habib Battah

Tłumaczenie: Piotr Chmielarz

Źródło oryginalne: al-Manar za al-Dżazirą

Źródło polskie: [Arabia](#)

O AUTORZE

Habib Battah jest wolnym strzelcem i analitykiem mediów mieszkającym w Bejrucie i Nowym Jorku.